Cena niniejszego numeru Mk. 10.

ŚWIAT

Rok XV. № 30 z dnia 24 lipca 1920 r.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

WARSZAWSKI BANK STOŁECZNY
(CITY BANK OF WARSAW)
Plac Warecki 3,
Nowy Świat 51,
105 Marszałkowska 105.

SUKIENKI DLA PANIENEK
UBRANIA CHŁOPIĘCE i MĘSKIE
OBUWIE
MEBLE
FIRANKI
ZABAWKI
PORCELANA
KRYSZTAŁY
PLATERY

SUKNIE, KOSTJUMY, FUTRA, OKRYCIA, BLUZKI, SZLAFROCZKI
WYPRAWY ŚLUBNE OD 2,000 MAREK.
SALON MÓD



MATERJAŁY:
WEŁNIANE
BAWEŁNIANE
JEDWABNE
BIELIZNA
POŚCIEL
KOŁDRY
GALANTERJA
TRYKOTAŻE
KAPELUSZE
PAPETERJA
PERFUMERJA

WARSZAWA „TOW. AKC. BRACIA JABŁKOWSCY" BRACKA 25.
ODDZIAŁ HURTOWY — CHMIELNA 19.

NAJWYTWORNIEJSZE KINO w WARSZAWIE **KINO-PALACE** 9 CHMIELNA 9.
CO TYDZIEŃ ZMIANA PROGRAMU.

Albrecht i Skępski **Cukiernia Ziemiańska** Kredytowa 9, Mazowiecka 12.
Otwarta do 12 w nocy. 11117

96 „FLAMMARION" 96
Marszałkowska
poleca świeżo nadeszłe okulary, binokle ze szkłami francuskiemi, lornetki teatralne, lorgnons (face à main), oryginalne „Gilette" — aparaty i wszelkie inne nowości. Ceny niskie. Reperacje dokładnie tanio. 11110

Dr. JELNICKI chor. skórne i wener. Roentgen.
Marszałkowska Nr. 118. Telefon Nr. 108-61.
10—1 i 5—7 panie 1—2.

Fabryka Mydła i Świec
MAJDE i S-ka
Warszawa, Okopowa Nr. 15, telef. 11-33.
POLECA
MYDŁO ze znaną marką Rewolwer
MYDŁOIN proszek do prania bielizny
ŚWIECE najlepszego gatunku.
111

Chwila obecna — a Pożyczka Odrodzenia Polski!

Zapisy na Pożyczkę Odrodzenia Polski przedłożyło Ministerstwo Skarbu do dnia 1/IX—1920 r.

Polska w niebezpieczeństwie!

Pożyczka Odrodzenia Polski zmieniła się w Pożyczkę Obrony Polski — obrony w tytanicznym boju na śmierć i życie z odwiecznym wrogiem naszym ze Wschodu.

I trzeba prędko—jasno prawdzie zajrzeć w oczy i zdać sobie sprawę ze zmiany sytuacji i ze spowodowanej nią zmiany naszych, wobec cudem z niewoli zmartwychpowstałej Ojczyzny, obowiązków.

To co kilka dni temu można było nazwać opieszałością, to dzisiaj nazwać się musi po imieniu — zbrodnią i zdradą.

I jeśli ktoś rości sobie prawa do miana Polaka i chce utrzymać Polskę Wolną musi **zaraz i wszystko co może oddać Ojczyźnie — bo Jej tej ofiary dziś nieodzownie i nieodwłocznie do utrzymania bytu państwowego potrzeba, a kto tego nie uczyni chce niewoli Polski** — i jest zdrajcą — który obudzonej zaledwie z letargu Matce Ojczyźnie poduszkę z pod głowy wyszarpuje, by prędko na nowo skonała.

I każdy bez wyjątku polski obywatel musi bez osłonek tę alternatywę natychmiast rozważyć na co się decyduje — i uświadomić to sobie, że ta druga straszliwa konsekwencja to nie pusta groźba, nie żart, nie postrach na niegrzeczne dzieci, ale nieuchronna i szybkim krokiem zbliżająca się konieczność, taka prawdziwa i rzeczywista — jak prawdziwym i rzeczywistym był knut rosyjski — jak rzeczywistą szubienica Traugutta i pręgi krwawe

na plecach dzieci polskich katowanych we Wrześni.

I ten knut rosyjski już gwiżdże piekielnie na Polski rubieżach — już skrzypią drewna szubienic, płoną miasta i sioła i idzie pożoga krwawa i rozpasana — by Polskę zalać potopem barbarzyństwa i zetrzeć jej imię z karty świata na wieki.

Państwo polskie — armja polska — polski żołnierz potrzebuje pieniędzy i te pieniądze muszą dać swoi i dać zaraz.

Każda marka wolna nie pożyczona na czas państwu, to zmarnowana kropla krwi wylewanej szczodrze przez polskiego żołnierza.

Naród musi stanąć z żołnierzem ramię w ramię i razem zwyciężyć.

I musi wszystko co może dla zapewnienia tego zwycięstwa natychmiast oddać.

Więc do zapisów **Dziś!**— a nie jutro!!!

NAUKA POLSKA.

Po odzyskaniu niepodległości narodowej w dziedzinie politycznej i gospodarczej musimy wytężyć wszystkie siły, by i kulturą naszą stanąć na poziomie narodów wolnych, jak Anglja, Francja, Włochy. Wiek niewoli narodowej opóźnił pod wieloma względami w tym kierunku nasz rozwój. Państwa zaborcze odnosiły się wrogo do naszej kultury. Tępiły one swoiste nasze cechy w życiu duchowem.

Nauka nasza prawie tylko dzięki ofiarności jednostek utrzymywała się na powierzchni życia i zbroiła świadomość naszą zbiorową w argumenty wiedzy i poznania. Obecnie nauka nasza musi wysunąć się na czoło naszych twórczych poczynań i stać się źródłem wszystkich usiłowań , tak w życiu zbiorowem, jak i osobistem. Nie leży bowiem w naszym interesie, by przeszczepiać cudzoziemskie wzory, by posługiwać się obcym podręcznikiem, by stosować obce metody pracy. Polska myśl musi stanąć co najmniej na razie na poziomie polskiej woli i ramienia. Myśl nasza stać się powinna kierowniczką i twórczynią prawdziwie narodowych, swoistych, oryginalnych elementów poznania w hierarchji ludzkiej.

Polska musi promieniować na wschód i zachód swoją pracą w dziedzinie ducha. Ambicja ta już i dziś przyświeca polskim uczonym, choć znajdują się oni w opłakanych warunkach życia. Jako naród wolny wobec sąsiadów ostać się musimy wytężoną, twórczą wolą w dziedzinie myśli.

Uczeni polscy świadomość zadania tego posiadają w całej pełni. Mimo nędzy i niedojadania trud ten biorą oni na siebie bez zastrzeżeń. Wśród naszych ludzi wiedzy ferment niezadowolenia z obecnych warunków życia nie przesłania powagi zadania, jakie mają do spełnienia. Na zjeździe uczonych naszych, który odbył się niedawno w Warszawie, poruszono sprawę marnego wynagrodzenia profesorów, uczonych, intelektualistów. Nie była to jednak nuta dominująca. Potrzeby nauki, organizacja i rozwój wiedzy — oto były wytyczne cele tego zjazdu.

Sprawy te nie są nowe dla ludzi nauki. Dla laików są jednak one nowością. Każdy już obywatel dziś w Polsce uznaje potrzebę oświaty powszechnej. O, nauce zaś, jako źródle tej oświaty, nie mówi się u nas wcale. Zkądżeż bowiem nasi pedagodzy będą czerpać wiedzę, jeżeli jej nie dostarczą nasi uczeni?

Nauka polska ma olbrzymie zadania do spełnienia. Jak wielkim jest zakres tych zadań, wystarczy wziąć do ręki rocznik Kasy Pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia dr. J. Mianowskiego pt. „Nauka Polska". W roczniku tym, redagowanym przez St. Michalskiego, znajdujemy, cykl głosów naszych uczonych począwszy od matematyków a skończywszy na archeologach, bibljotekarzach. Potrzeby nasze w dziedzinie życia praktycznego, gospodarczego, przemysłowego są tu traktowane z najwyższą troską i przezornością. P. Stefan Niementowski naprzykład, mówiąc o ogólnych potrzebach chemji, utyskuje na brak dzieł polskich oryginalnych z tej dziedziny wiedzy. Pisze jednak: „Tłumaczenia są niepotrzebne. Byłoby pożądane wydatniejsze poparcie w tych działach poważnych autorów prac oryginalnych—natomiast udzielanie zasiłków na dokonywanie tłumaczenia autorów obcych uważam za wręcz szkodliwe". W ślad za tem oświadczeniem czytamy artykuł I. Mościckiego i K. Klinga w sprawie technicznego kształcenia chemików technologów, w którym troska o sprawnego pracownika-chemika wysuwa się na plan pierwszy.

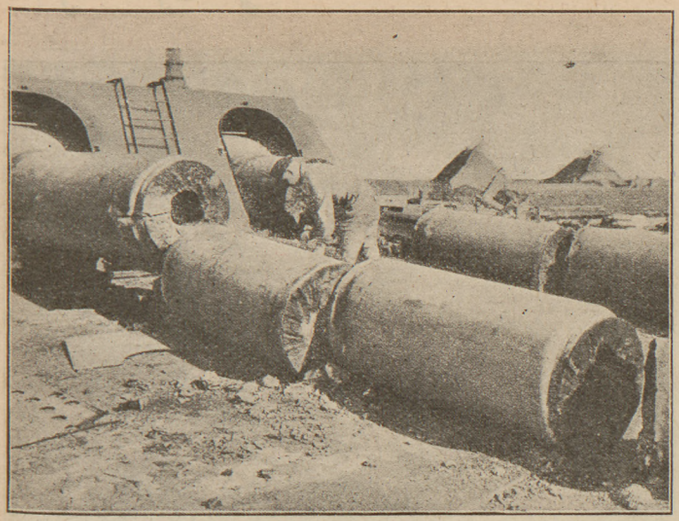
W każdym dziale specjalności „Nauka polska" ma na względzie i praktyczną stronę zagadnienia. Ile pracy mają do wykonania nasi uczeni, wystarczy wziąć pod uwagę choćby dział wydawnictw źródłowych do dziejów Polski. Prof. W. Semkowicz wylicza całą girlandę tytułów różnych materjałów hagiograficznych, nekrologów, kalendarzy, kronik, ale, co ciekawsze, uczony ten stwierdza, iż nawet te materjały, które były wydane, już wymagają powtórnej edycji. Prof. Semkowicz pisze:

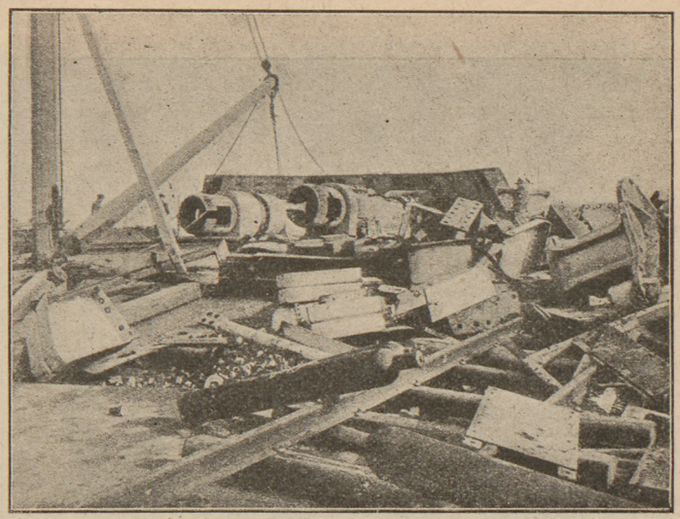
„Podejmując z ramienia Akademji Umiejętności ponowne wydanie średniowiecznych roczników polskich, miałem sposobność wykryć w wydawnictwie Bielowskiego szereg dalszych jaskrawych niedomagań i braków". „Dość powiedzieć, że Bielowski miejscami samowolnie zmieniał i poprawiał tekst źródła, bez zwrócenia na to uwagi, opuszczał całe ustępy, gdzie mu się wydawało niedogodnem porównać je z tekstami innych rękopisów". „Smutne to odkrycie rzuca fatalny cień na resztę źródeł, wydanych w trzech pierwszych tomach Pomników, przedewszystkiem Kadłubka, Kronikę Wielkopolską i Janka z Czarnkowa, które domagają się ponownego wydania krytycznego.

W dziale literatury również jest pracy nadmiar. Potrzebny tu będzie cały zastęp ludzi do wydawnictw choćby szkolnych. Prof. Brückner w pracy pt. „Czego od polonistyki wymagamy?" powiada: „...należy wyznać z pokorą, że nie posiadamy dotąd rzeczy elementarnych: ani historycznej gramatyki języka polskiego, ani takiegoż słownika". Prof. Brückner twierdzi również, iż... „dotąd nie posiadamy ani jednej wzorowej monografji literackiej, począwszy od Reja a skończywszy na Norwidzie lub Wyspiańskim".

Otwiera się również przed nauką polską olbrzymi dział orjentalistyki. Znajomość tego przedmio-

Jak Anglicy rozbrajają Helgoland.





„Grube Berty", broniące wybrzeży Helgolandu, wywożone przez Anglików do Londynu.

tu stanie się również w pewnym względzie potrzebą państwową. Siłą rzeczy utrzymując stosunki handlowe i polityczne ze Wschodem, będziemy musieli Wschód ten poznać źródłowo pod każdym względem.

Wogóle każda z dyscyplin wiedzy znajduje się u nas w tym stanie, że wymaga intensywnej pracy nie tylko jednostek, lecz wielu zamiłowanych, twórczych specjalistów. Z rocznika „Nauka polska" świadomość rzeczy tej wyziera z każdej stronicy. Dezorganizacja naszych warsztatów pracy naukowej napawać musi troską co czujniejsze i przezorniejsze umysły. Fakt ten może w przyszłości dotkliwie odbić się na życiu naszem zbiorowem.

„Brak uprawy naukowej może nas kosztować drożej, niż jej szerzenie".

Prof. L. Petrażycki w tym względzie wygłosił cały szereg wniosków, pełnych twórczej inicjatywy. Żąda on w pierwszym rzędzie zerwania z szablonem austrjacko-niemieckim w dziale organizacyjnym i gospodarczym naszej nauki. Stan obecny bowiem jest katastrofalny niemal. Odstręcza on ludzi inicjatywy od zajmowania się nauką, gdyż... obecnie wypłaca się premia za nieuctwo. Wiadomo przecież, że obecnie woźny zarabia więcej, niż uczony. Na to jednak, by twórczo pracować, trzeba człowiekowi dać możność życia. Tego dziś w Polsce nauka nie daje, choć... państwo uznaje potrzebę jej istnienia i rozkwitu.

„Rocznik" Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia dr. Józefa Mianowskiego jest jeszcze z tego względu interesujący dla ludzi nawet nie oddających się nauce, iż zawiera przegląd „życia naukowego". Jest to wyraz naszej żywotności, naszej nieustępliwości na polach kultury narodowej, pomimo wprost fatalnych warunków pracy.

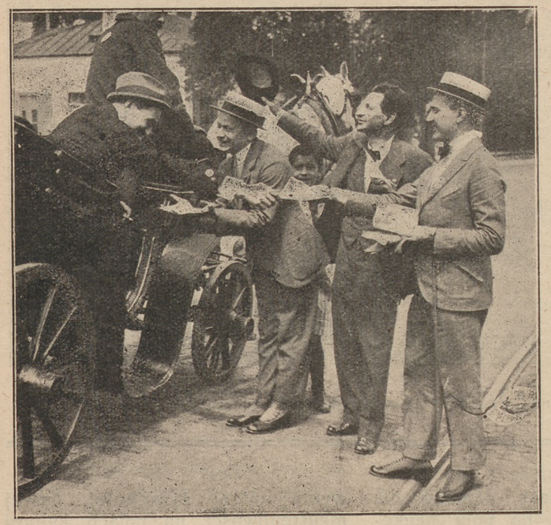
Eustachy Czekalski.

Gospodarka bolszewicka w Kijowie.



Trupy ofiar, zamordowanych przez „Czerezwyczajkę" Kijowską.

Warszawa w obronie Ojczyzny:



Artyści teatrów warszawskich agitują: „Czemu Pan nie w wojsku? Podpisz Pan Pożyczkę Odrodzenia.

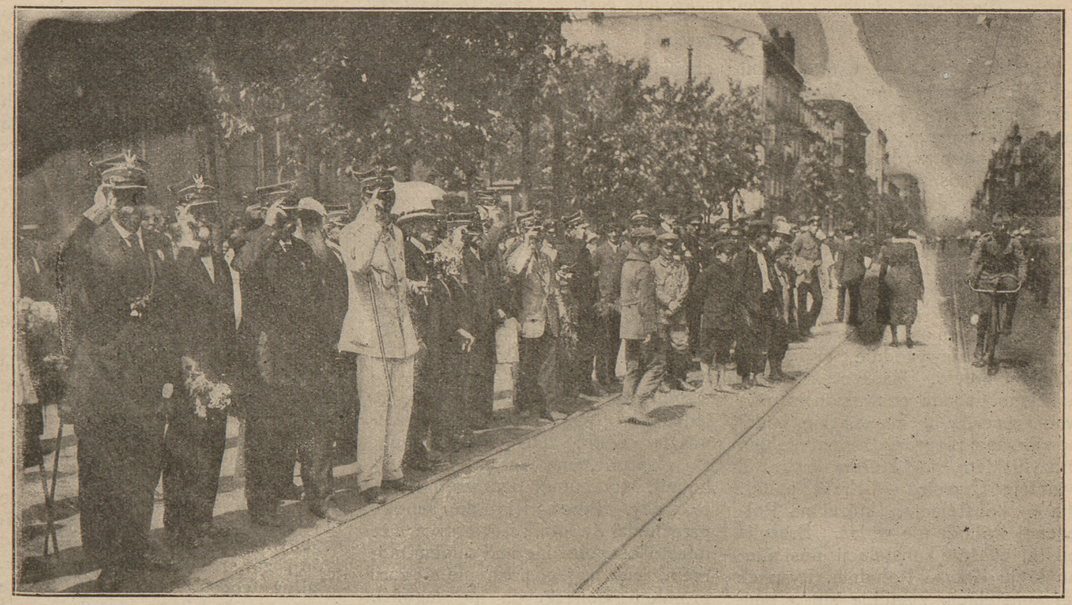


Automobil agitujący uwijał się po ulicach Warszawy, Wołano: Do broni!



Oficerowie, którym poruczono organizację automobilowej służby dla armji ochotniczej.

Przegląd wojsk ochotniczych d. 18 b. m.



Przed powstańcami 1863 roku defilują oddziały ochotników, którzy stawili się na zew Naczelnego Wodza.



Pochód ochotniczej armji przez ulice Warszawy.

POD KRZYŻEM POŁUDNIA.

Rzeczpospolita Polska weszła obecnie w bliższe stosunki z Republiką Brazylijską, delegując do Rio-Janeiro, jako posła br. Ksaw. Orłowskiego. Z tego względu egzotyczna stolica Brazylji obudzi niechybnie wśród naszych czytelników żywsze zainteresowanie.

Koniec sierpnia — ostatnie dni podzwrotnikowej zimy. W małym parańskim porcie Paranaguá czekamy na statek, mający nas zabrać do Rio de Janeiro w drodze ku niewidzianym od ośmiu lat brzegom starej Europy. Jeden zapełniony do ostatniego miejsca statek już nas minął, a na drugi pięć dni czekać musimy. Mała, brudna, nudna mieścina — jedyny godny uwagi port parański — nie przedstawia dla turysty nic zgoła osobliwego. Duszno, gorąco i niewygodnie w małym włoskim hotelu. Na szczęście niepokalana pogoda pozwala nam używać spacerów i żegnać się bodaj na zawsze z rozgwieżdżonem niebem brazylijskiem, na którem zewsząd widnieje Cruzeiro — Krzyż południa — konstelacja, której na Północnej Półkuli nie widać. Brazylja od tej właśnie konstelacji nosi miano kraju Krzyża Południa. Rysunek tej konstelacji znajduje się w państwowym herbie brazylijskim, można go więc na tarczy legacji czy konsulatu brazylijskiego w Warszawie oglądać. Powszechną uwagę gości hotelowych zwracają trzy papugi parańskie, ulubienice mojej żony, jadące z nami razem do Polski. Brazyljanie dziwią się, że parańskie papugi nie mówią po portugalsku tylko po polsku wyłącznie. Bawi nas ta naiwność ludzi, którzy nie pamiętają o tem, że papugi gadają a nie mówią.

Przymusowy postój skończył się nareszcie — Itaberá zabrała nas na swój pokład, aby po kilkugodzinnem zatrzymaniu się w słynnym na cały świat porcie Santos, w którym plantatorowie kawy, stanu S. Paulo ładują swój produkt, wysyłając go na wszystkie strony świata, wysadzić nas trzeciego dnia w stolicy federacji brazylijskiej,—Rio de Janeiro, skąd już dalsza droga oceanem nas czekała. Była to dziesiąta rano, dzień jasny i pogodny. Załatwienie rozmaitego rodzaju formalności: sanitarnych, celnych, politycznych, zabiera kilka godzin czasu, w ciągu których nikomu ze statku wysiąść nie wolno. Wszyscy pasażerowie z bagażami czekają na chwilę, w której im powiedzą, że są wolni i mogą wsiąść do motorówki, aby po kilku minutach przybić do brzegu. Różnego rodzaju i typu łodzie krążą do koła statku, ofiarowując swoje usługi. Uzbrojeni w wyborną lornetkę, rozglądamy się chciwie na wszystkie strony. Ośm lat temu wstecz, jadąc do Parany nie mogliśmy korzystać z wrażeń natury turystycznej, gdyż wtedy (choć była to zima, bo miesiąc Czerwiec) tak byliśmy podzwrotnikowym klimatem miasta zgnębieni, że na wpół chorzy z gorąca i wilgoci pragnęliśmy jak najprędzej Rio opuścić. Obecnie ośmioletni pobyt w Brazylji o tyle na nas aklimatyzująco podziałał, że spędziliśmy całych pięć tygodni w oczekiwaniu statku do Europy a jakkolwiek wrzesień, ten pierwszy miesiąc wiosny, był w tym roku wyjątkowo gorący to jednakże spacerowaliśmy z przyjemnością całemi dniami, rozkoszując się nieporównaną wprost pięknością bujnej, przebujnej podzwrotnikowej przyrody. Przez Rio de Janeiro przechodzi Zwrotnik Koziorożca, a że miasto jest położone nad samem morzem, więc na jego poziomie nic żaru promieni słonecznych nie łagodzi.

Trudno zaiste nawet w naszej pięknej i bogatej mowie polskiej znaleźć dostateczną ilość odpowiednich i odpowiednio mocnych słów do oddania niezrównanej piękności i niewypowiedzianego czaru zatoki rioskiej, która bodaj nie wiele rywalek na kuli ziemskiej posiadać może. Wąskiem stosunkowo przejściem wdziera się Ocean Atlantycki, rozlewając się szeroko i bogato w zatokę Guanabara, do której wejścia strzeże skała granitowa w formie głowy cukru właśnie taką nazwę: Pão de Assucar (wymawiaj— Pą de Assukar) noszącą. I naprzód wita nas niewielki względnie szmatek płaskiej zupełnie ziemi, na której rozciąga się miasto, otoczone do koła półkręgiem wzgórz niezmiernie malowniczo ułożonych i bujną podzwrotnikową roślinnością pokrytych. Wśród pławiącej się w potokach światła słonecznego zieleni widnieją setki i tysiące mniejszych i większych domów, wil, hoteli, pałaców i pensjonatów, z których okien roztacza się krajobraz, jakby z zaczarowanej bajki wzięty. Jak oni tam mieszkają, ci szczęśliwi mieszkańcy miasta Rio? Nad zatoką ciągnie się kilka kilometrów pięknie obmurowanego wybrzeża, po którem biegnie wspaniały tor dla samochodów, pojazdów, jeźdźców, a przy nim wije się droga spacerowa dla pieszych, urozmaicona zieleńcami, kwietnikami, pomnikami, a szczególniej pięknym na zatokę widokiem. A dalej ciągnie się znowu kilkanaście kilometrów najwspanialszej, jaką sobie można wyobrazić, plaży o pysznym drobnym piachu i silnej fali, od której zawsze miły chłód powiewa. Wzdłuż wody znowu droga jezdna i spacerowa obrzeżona setkami i tysiącami wzniesionych już i wznoszonych domów, wil i pałaców.

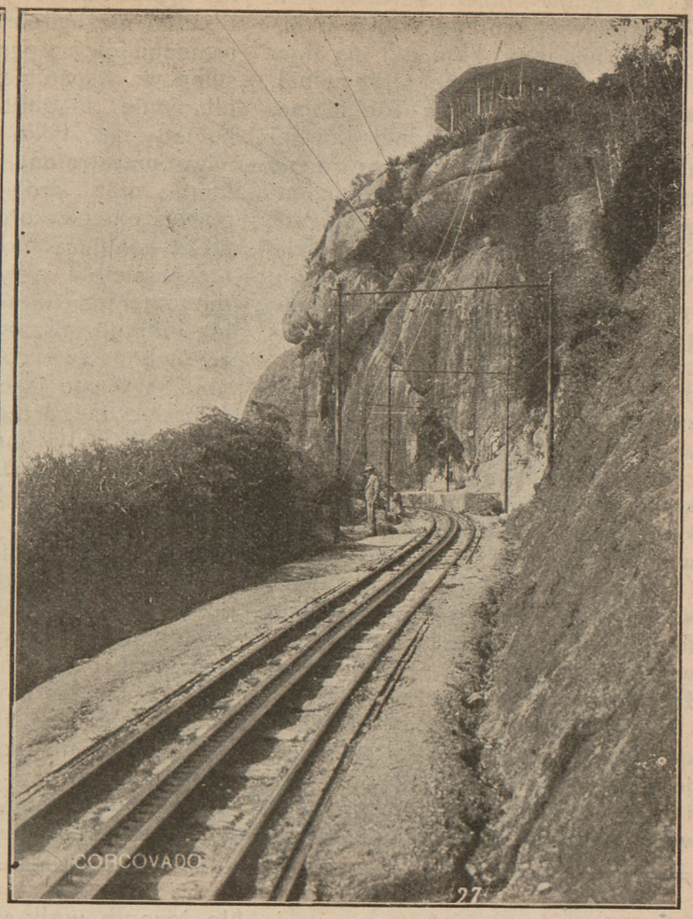
Zdawałoby się, że taka wspaniała, bajkowo bujna i piękna przyroda powinnaby stanowić niewysychające źródło natchnienia dla sztuki: należałoby się spodziewać w Rio szeregu pejzażystów, rzeźbiarzy, architektów. Nic z tego! Malarstwo nie istnieje, rzeźby nie ma, a architektura? Nie można powiedzieć, że nie ma ładnych domów, ale takie właśnie widzi się zawsze w „Studio"



Avenida Rio Branco.



Ogród botaniczny w Rio de Janeiro.



Kolej zębata na Corcovado.



Pobrzeże zatoki Guanabara.

czy w jakiemś innem europejskiem wydawnictwie, którego wzory architektury na inny klimat i na inne otoczenie są obliczone. Oryginalnej, własnej architektury w Rio niema, a miasto z wyjątkiem jednej głównej ulicy: Avenida Rio Branco, na której wznosi się szereg monumentalnych gmachów jako to: Teatr, Szkoła Sztuk Pięknych, Bibljoteka Narodowa, Monroe Palace (w którym odbywają się posiedzenia Kongresu Federalnego), rozmaite kluby cywilne i wojskowe, hotele i redakcje wielkich pism rioskich, nie zwraca faktycznie uwagi swą zewnętrznością, bo tu i owdzie umieszczony ładny pałacyk nie ratuje przykrego wrażenia, wywołanego dziesiątkami tysięcy domów banalnych, a nawet brzydkich. Poza przebogatą i hojną przyrodą Rio nie przedstawia nic osobliwego. Samo jednak fenomenalne położenie daje tyle wspaniałych wrażeń estetycznych, że resztę darować można.

Obok piękna przyrody mieszkańcy Rio posiadają zdawałoby się jeszcze inny warunek do powstania i rozwoju sztuki konieczny, a mianowicie bogactwo materjalne, — środki do tworzenia i utrzymania artystów i sztuki niezbędnie potrzebne. Ruch samochodowy ogromny, wystawy sklepowe wspaniałe, składy biżuterji olbrzymie i obficie zaopatrzone, kobiety nie tylko wystrojone ale nawet przestrojone, brylantami i perłami, oraz drogiemi kamieniami obwieszone, wykoronkowane, zgodnie z panującą modą kuse od dołu, niekompletnie okryte od góry, ale mimo gorąca osłonięte futrami w Rio niezmiernie kosztownemi i dla okazania bogactwa noszonemi. Cukiernie i kawiarnie jakoteż kinematografy natłoczone, przedstawienia teatralne (o ile są) i koncerty pełne. Do jakiego stopnia sztuka tym szczęśliwym i bogatym ludziom nie potrzebna dowodzi fakt, że jak Brazylja szeroka i długa nie ma ani jednej krajowej trupy dramatycznej, ani jednej orkiestry koncertowej. To też teatry i sale koncertowe świecą pustkami o ile nie zjedzie jakaś włoska czy hiszpańska trupa teatralna dramatyczna albo operowa, o ile nie przypomni sobie o Rio jakiś fortepianista czy muzyk na jakim innym instrumencie grający.

Niechaj się atoli nikomu nie zdaje, że może ruch polityczny, społeczny albo naukowy wszelką sztukę zabija: bynajmniej, bo o tem wszystkiem nikt tam zgoła nie myśli. Interes i politykerja — oto wsszytko, co umysł mieszkańca miasta Rio zajmuje. Mężczyźni robią pieniądze, a kobiety stroją się i malują, malują wielokrotnie tak obficie, że można by kosmetyki gracą z twarzy zeskrobywać. Nawet ładna kobieta w ten sposób wymalowana i wystrojona staje się szpetna. A zresztą *de gustibus et coloribus non est disputandum*. Dobra tusza stanowi podstawowy warunek piękności kobiecej w Brazylji: *gorda e bonita* to znaczy tłusta i ładna stanowi największą pochwałę a zarazem największy komplement, jaki kobiecie w Brazylji powiedzieć można. Damie nie będącej szkieletem lub workiem z kości mówi się przypuśćmy: *Dona Maria sempre gorda, bonita* (Pani Marja zawsze tłusta, ładna). Ale mówi się tak nie o kobiecie, lecz kobiecie wprost w twarz, gdyż sprawia się jej tem rzetelną przyjemność.

Wojciech Szukiewicz.

Dokończenie nastąpi.

Na terenie walk włosko-albańskich.



Z miejscowości, gdzie się toczą obecnie walki między Włochami a Albańczykami. Miasteczko Tirana podczas jarmarku.

Tomaszów Mazowiecki podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Kościuszki.



Na Placu Kościuszki w Tomaszowie.

Pomnik Kościuszki w Tomaszowie.

Przed niedawnym jeszcze czasem, trudno byłoby przypuścić, aby Tomaszów mógł wznieść w swoich murach pomnik Kościuszki. Obecnie w najschludniejszem punkcie miasta, przy zbiegu ulic: Kaliskiej i Rynku stanął pomnik Bohatera Narodowego.

Po ceremonji odkrycia pomnika, wstąpił na urządzoną ku temu trybunę ksiądz Trzepałko i w gorącej przemowie, od której niejedno oko łzą zaszło, zachęcał nieprzejrzany tłum ludności tomaszowskiej do zgodnej pracy i jedności dla dobra krwią i łzami wskrzeszonej ojczyzny. Z kolei w podobnym duchu z silnem zabarwieniem patrjotycznem przemówił doktór Narewski.

Już poprzednio, w dniu setnej rocznicy zgonu Bohatera, przy położeniu kamienia węgielnego pod pomnik, uroczyste pochody: duchowieństwa, przedstawicieli gmin, Magistratu, Rady Miejskiej, Rady Opiekuńczej, poruszyły wszystkie serca gorącem tętnem miłości dla Tej, co „nie zginęła i nie zginie", której ani knut carski, ni twardy but pruski, zgnębić nie zdołały.

Tomaszów *E. T.*



Pomnik Kościuszki w Tomaszowie.

RUBLE papierowe i Kiereńskiego
PAPIERY PROCENTOWE miejscowe i prowincjonalne
SERJE i POŻYCZKI ROSYJSKIE
LOSY LOTERYJNE R. G. O.
NABYWA i SPRZEDAJE ściśle po kursie giełdowym
KANTOR
Adam Wolański,
Marszałkowska 137. 1101

Cukiernia W. SIKORSKA i K. SERKOWSKA dawniej G. G. Lardelli
Nowy-Świat Nr. 27, tel. 67-43.
poleca znane ze swej dobroci wyroby.
11104

Z tygodnia.

(Skrz.) Nasze wojska w dalszym ciągu ustępują. Wilno i Lida oddane, na południu armja bolszewicka przekroczyła już granice Galicji Wschodniej...

Z lazurowego nieba sączy się ciężki żar, powietrze nagrzane jak w piecu, — nawet gdy leniwy wietrzyk niem poruszy, obejmuje tylko silniej gorącem tchnieniem. Siły fizyczne drętwieją, znużony mózg z trudem snuje myśli. Rozstrzępione nerwy grają wnętrznym niepokojem. Duszne lato ma Polska w tym roku!...

Jakże odmieniło się wszystko od paru tygodni! Jakże niedawno powtarzano z zadowolonym uśmiechem aforyzm, że Polska nie ma może jeszcze umocnionej i utrwalonej państwowości, ale posiada najlepszą i najsilniejszą w chwili obecnej armję, która zwyciężać będzie, jak zechce i gdzie zechce... Teraz inny uśmiech —wykrzywiony szyderstwem—widzimy na twarzach naszych sąsiadów. Dzienniki niemieckie głoszą radośnie o upadku państwa polskiego. Czesi nie tają zadowolenia. Litwini w momencie, kiedy ogłaszamy uznanie ich niepodległości, zawierają przymierze z republiką Sowietów. Rusini w Galicji Wschodniej nie potrafią zdobyć się na najlichszy objaw sympatyi.

A dalej? Żydostwo całego świata, dzierżące w swej władzy prasę i giełdę, jest nam wprost wrogie. Gazety angielskie przeważnie niechętne. Włoski entuzjazm dla Polski osłabł. Jedna Francja nie skąpi nam wyraźnych objawów życzliwości.

W niedoli traci się przyjaciół. Od człowieka zagrożonego ruiną, odsuwają się znajomi. Ale, należy stwierdzić gorzką prawdę, w ciągu półtorarocznego swego istnienia Rzeczpospolita nadto trzymała się zasad swego patrjoty, o którym Benjamin Constant mówił, że dzień dla niego był stracony, w którym nie przysporzył Ojczyznie choćby jednego wroga. Cóż robiła nasza dyplomacja? Młodzi hrabiowie i książątka, gęsto po poselstwach zagranicznych rozsiani, imponowali zapewne nieskazitelnym krojem swoich kamizelek i fraków, nie widzieli jednak, że w tym samym czasie Republika Sowietów rozwijała wzmożoną propagandę, że jednała sobie życzliwość wpływowych kół radykalnych, do których oni nie mieli dostępu. Nasze czynniki rządowe do dzisiejszego dnia nie zdają sobie całkowicie sprawy ze znaczenia prasy na Zachodzie, z konieczności oddziaływania tam na opinję publiczną. Cóż robił wydział propapagandy przy M. S. Z.? Zdaje się, że przeważnie zużywał swoją energję na wewnętrzne niesnaski! Zresztą skarbnicy narodowi żałowali na propagandę pieniędzy.

Duszno jest w Polsce tego lata, duszno przedewszystkiem dla tego, że powietrze przesycone jest łudzącem kłamstwem, którem oddychaliśmy stale, oddawna... Nasza poezja, belletrystyka, publicystyka,— schlebiały wciąż narodowej próżności, wmawiały w Polaków zalety i skarby, które może posiadała garść szlachetnych idealistów, które wszakże były obce ogółowi. Dopiero w godzinie wielkiej próby widzimy, że jeśli Polska liczy dwadzieścia kilka miljonów mieszkańców, to obywateli posiada znacznie mniej. Z chłopa, a w znacznej mierze i z robotnika,— trzeba dopiero tworzyć obywatela, a dokonać tego można tylko, wychowując go i kształcąc, — czyniąc dlań pomyślne warunki bytu,—takie, któreby go istotnie przywiązywały do własnego Państwa. Czyż dziś, po stu trzydziestu latach, nie są tragicznie prawdziwe przestrogi Staszica:

— „Zginie Polska, jeśli się nie odrodzi z ducha, jeśli nie stworzy z motłochu — narodu, jeśli niewolników nie przerobi na ludzi, jeśli nie zrozomie, co w istocie znaczy ten wyraz święty, nadużyty: wolność!

... Zapał wojenny nie gaśnie, ofiarność publiczna potężnieje. Zdzisław hr. Tarnowski ofiarował 7 miljonów marek na cele wojenne. Gdzie naśladowcy? Magnatów przecież mamy więcej. Tymczasem w ofiarach przodują kupcy i przemysłowcy. Napływ ochotnika rośnie. Dzień niedzielny w Warszawie był jednym łańcuchem demonstrancji, pochodów. Lwów zawsze bohaterski, gotuje się na życie i śmierć. Wojownicze ambicje Trockiego, który chce podobno warunki pokojowe dyktować w Warszawie, znajdą nas w gotowości do dalszej, choćby rozpaczliwej walki. Niestety! Zapał wojenny nie zdołał przygłuszyć swarów i waśni. Czyż będziemy jak Żydzi palestyńscy, kłócący się, gdy legje rzymskie zbliżały się do Jerozolimy? Nigdy może polemiki dziennikarskie nie przybierały równie ostrych i złośliwych tonów. W obliczu kroczącego wciąż naprzód nieprzyjaciela dwie partje walczą konwulsyjnie o władzę i niema autorytetu, któryby opanował rozhukane namiętności. Marszałek Foch woła zdaleka: — Skonsolidujcie się! Uczyńcie silny rząd narodowy. A my niepomni wciąż jesteśmy proroczych słów Skargi: — Rozdzieliły się serca ich, teraz poginą!

...W Siedlcach na dworcu kolejowym, jeden z naszych uczonych przesiada się z pociągu do pociągu. Oddał ręczne pakunki tragarzowi, powierzył mu kupno biletu. Gdy znalazł się wreszcie, wraz z rzeczami, w przedziale, daje 40 marek tragarzowi.

— Co? odpowiada ten zuchwale. Za tyle zachodów należy mi się sto marek.

— Człowieku, odpowiada łagodnie uczony, jako profesor uniwersytetu nie zarabiam stu marek dziennie. A wy chcecie je zarobić w pół godziny.

Na to tragarz zmierzywszy lekceważącem spojrzeniem chudego męża nauki:

— Nic w tem dziwnego. Bo pan pracuje głową, a my rękami i nogami.

...Biedny, już bolszewizujący tragarz siedlecki! Niebawem o rękach, nogach i głowach polskich inna opinja ustalić się może. Świat, wobec którego zachowywaliśmy się z taką dumą i pychą, może będzie mówił, że Polacy mają nogi do uciekania, ręce — do wyciągania o datek żebraczy, głowę — do noszenia kapelusza z piórkiem. Hańba nam, jeśli nie zdołamy obronić się przed wrogiem, który już podchodzi pod nasze granice. Przyszłe pokolenia wspominać nas będą ze wzgardą. Iluż to jeszcze młodych i zdrowych mężczyzn wałęsa się po chodnikach Warszawy, kryje dy-



Antoni Minkiewicz, komisarz generalny polski dla ziem Wołynia i Podola, b. minister aprowizacji, uprowadzony przez bolszewików z pod Płoskirowa.

Z teatrów warszawskich.



Alina Gryficz-Mielewska ulubienica Warszawy, artystka Teatru Rozmaitości, została zaangażowana do Teatru Polskiego przez dyr. Ar. Szyfmana.



Antoni Fertner, świetny artysta farsy, ulubieniec Warszawy został zaangażowany przez dyr. Szyfmana.



Marja Hryniewiczówna, art. teatru im. Słowackiego, zjednała sobie w Krakowie w ubiegłym sezonie b. życzliwe uznanie krytyki i publiczności.

skretnie w cieniu biur i sklepów?! Ile worków, wypełnionych złotem, a szczelnie zamkniętych dla potrzeb Ojczyzny! Hańba i zguba nas czeka, jeśli nie ofiarujemy wszystkiego, co posiadamy, na ratowanie Rzeczypospolitej,—życia i mienia!

* * *

(H. Jel.) ...Niechaj więc na świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna... Mowa jest oczywiście o wsi podmiejskiej i podwarszawskiej, mniej więcej czarownym murem, czy pierścieniem letnisk, okalającej stolicę.

Takie letniaki mają z dawien dawnych przedwojennych czasów ustaloną tradycję od której wcale nie ustępują. A więc począwszy od pierwszych dni czerwca, do końca lipca zajeżdżają przed domki w różnych Świdrach, Milanówkach i Skolimowach, naładowane pościelą, naczyniami kuchennemi fury. Na czubie takiej lokomocji siedzi służąca, i w jednej ręce trzyma klatkę z kanarkami, których zadaniem jest zastępować słowiki i skowronki, albo gramofon, który świadczy o jeszcze bardziej wygórowanych potrzebach muzycznych. Drugą ręką podtrzymuje służąca balję, w której to mieszczą się także nieodzowne wiejskie akcesorja, a więc doniczki z zielenią, jakieś wyschłe patyki, które się mają poprawić, jakieś araukarje, kaktusy i oleandry, które nadwątlonej florze okolic podmiejskich nadać wygląd lasów wprost dziewiczych.

W myśl tradycji, poczciwe żony kmiotków roznoszą różne produkty wiejskie, doskonale fałszowane przez nie same. Przekupki żydówki prowadzą nie mniej ożywiony handel i żądają zapłaty w walucie francuskiej, lub przynajmniej niemieckiej... To jest jeden z postępów wsi.

Młodzi gazeciarze ciągną pasek na kurjery, narody i rzeczpospolite. Letniacy nie biorący udziału w życiu politycznem żywo się interesują wiadomościami z frontu i Spaa, rządem i żądaniami.

Ale jakże to wszystko odległe od szczerej wsi. Jakże słabe są wpływy miasta na wieś. (Można by na ten temat, w wolnych chwilach, pomówić w Sejmie). W „perle" letnisk, Konstancinie muzyczka przygrywa do późnej nocy, w restauracji znakomite lody i niema przepustek Anuszowych.

Istnieje obawa, czy wskutek tych nadzwyczajnych warunków Konstancin nie zostanie oderwany. Podobno ma być plebiscyt konstanciński. Podobno mniejszość narodowa ma pewne widoki...

...Bardzo zacisznym kątem w Warszawie, jest obecnie scena. Prócz „Pocałunku wojny", który pełnym grozy, wojennym pocałunkiem przeraża i wciąż przypomina wojnę „Panna Mężatka"—„Papierowy Kochanek" i „Romantyczni" bardzo sobie romantycznie romantyzują. Krytycy biorą to za złe. Ale czy faktycznie na ten żar artyści mogą wstępować na koturny?.. I czy przy tej temperaturze nie jest najprzyjemniej słyszeć o miłości, i o rozejmach na drobną skalę?.. Że przeczuła p. Mila Kamińska gawędzi z pociągającym p. Biegańskim o bańkach mydlanych, ma taki sam wpływ, jak gdyby wygłaszali płomienne mowy o pożyczce odrodzenia, lub wstępowaniu do kadr ochotniczych — albowiem, do teatru chodzi już tylko bezduszne paskarstwo...

...Rozmowa z Ollendorfa:

— Jak tam w Spaa?

— Ospale.

— Gdyby nie „ale" — można by w Spale?

— Polityka nie może się rymować.

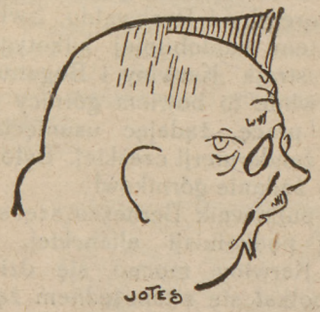
...Także z Ollendorfa.

— Co powoduje rozłam w polityce?

— Odłamy pracy.

Z teki karykatur „Świata".

Rys. J. Szwajcer.



Dymisjowany podsekr. stanu, Poszwiński.

SALON SZTUKI i ANTYKWARNIA Abe Gutnajer WARSZAWA, MAZOWIECKA № 16. I piętro. Tel. 286-32. 10978

Perfumerja i Kosmetyka W Ł. SASKI Krucza 47A tel. 129-70. WARSZAWA 11219



P. Ludwik Lizak, przewodniczący Związku Robotników przemysłu górniczego we Frysztadcie.



P. Ferdynand Goetze, sekretarz Związku Górniczego we Frysztadzie. (Sekcja techniczna).



Pani Dora Kłuszyńska, członek Prezydium Rady Narodowej w Cieszynie. (P. P. S.)

TARG O ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

Cieszyn w lipcu.

Plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim według opinji rządu czecho-słowackiego i polskiego nie może być uważany dziś za rękojmę sprawiedliwości. Polska opinja społeczna o sytuacji tej była informowana nieraz! Rządy hr. Manneville'a, przewodniczącego komisji alianckiej, zdeklarowały się wyraźnie, zaczęto odrazu budować nowe niekorzystne dla Polski administracyjne, sądowe i skarbowe porządki.

Teror czeski konsekwentnie szedł przytem od gminy do gminy i usiłował stwarzać „fakty dokonane", by w ten sposób usprawiedliwić „czeskość" Śląska Cieszyńskiego. Nigdy jednak Czesi nie przestąpili nawet w marzeniach swoich granicy Olzy. Twierdzili oni:

— Na zachód od Olzy Śląsk Cieszyński, musi być czeski.

— Na wschód — jest polski.

Dziś gdy nadeszły wiadomości ze Spaa, że rządy polski i czeski zgodziły się na sąd ambasadorów— apetyty czeskie nie zadawalniają się dawną koncepcją. Jest to gra na hossę, którą Czesi stosowali już nieraz z dobrym skutkiem.

Wiadomo jest bowiem powszechnie, że zachodnia strona Olzy, jest polska z wyjątkiem Frydka. Świadczą o tem gwałty czeskie, dokonywane na ludności Bogumina, Orłowej, Poremby i Rychwałdu. Świadczy o tem najdobitniej kilkotygodniowy strajk Karwiny i Bogumina. W Karwinie to bowiem górnicy porzucili pracę, żądając usunięcia z terenu żandarmerji czeskiej. Było to jedyne żądanie górników!

P. pułkownik Bernezzo, szef specjalnej podkomisji alianckiej, dla spraw Karwiny mocno się dziwił, gdy spotkał się z tem jednem żądaniem robotników. Pertraktacje jego, prowadzone z pp. Lizakiem i Goetzem, przedstawicielami związku górników we Frysztacie, były zawsze nad wyraz... essencjonalne.

Górnicy żądali usunięcia żandarmerji czeskiej i zastąpienia jej milicją, złożoną z mieszkańców gminy Karwińskiej. P. Bernezzo dopytywał się o żądania natury ekonomicznej i nie umiał zdobyć się na energiczną decyzję w tej sprawie. Już wtedy bowiem krążyły głuche wieści, że spór czesko-polski zakończy się... arbitrażem. Mówiono jednak o tem tajemniczo.

W obozach pod Białą i Cieszynem jęczeli bowiem skatowani robotnicy i leczyli się z ran, zadanych przez pałkarzy czeskich. Karwina stanęła i Bogumin zawiesił pracę.

Wieść zaś mówiła, że Czesi za wszelką cenę chcą opanować zachodni brzeg Olzy. Robotnik polski zaciskał na wieść taką spracowaną pięść i klął siarczyście.

Polska wtedy zwycięsko szła na Kijów. Powodzenia polskie ukrócały apetyty czeskie. Po pierwszem niepowodzeniu militarnem tajemnicza wieść zaczęła nabierać realniejszych kształtów. Czesi rozgłosili, że Polacy zgadzają się na wyrównanie sporu za przyznanie Karwiny. Dla Czech przypadłyby więc gminy: „Rychwałd, Orłowa, Poremba, Łazy, Sucha Dolna, Błędowice, Szumbark i Datynia".

We wszystkich tych gminach większość jest polska! Bogumin również pozostałby w rękach czeskich. Kolej do Jabłonkowa—ta linja, o którą rozbiły się układy krakowskie, również przypadłaby Czechom. Byłaby to granica obecnej linji demarkacyjnej z dodaniem Karwiny.

Sąd ambasadorów w sprawie cieszyńskiej może przynieść nam niespodziankę; przypuszczać bowiem się godzi, że mimo wszystko wymowa statystyki ludności polskiej uczyni należny wpływ. Zachodzi brzeg Olzy z wyjątkiem Frydka jest polski i jako taki powinien Polsce przypaść. Każda wieś, jaką straciły poza Frydkiem, będzie naszą ciężką krzywdą.

Z. M.

Jak Czesi agitują przeciw Polsce

(Jeden z afiszów, rozrzucanych przez agitatorów czeskich na Śląsku Cieszyńskim).



Mapa Śląska Cieszyńskiego.



Linja polsko-czeska biegła by ewentualnie wzdłuż linji Olzy, włączając Karwinę i Suchą Górną.

Z kroniki towarzyskiej.



Zofja Kronenberg.



Stanisław Nawakowski.

Dnia 17 b. m. w Kościele Dzieciątka Jezus przy ulicy Moniuszki, ks. Sękowski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Zofją Kronenberg, córką przemysłowca i obywatela ziemskiego, a p. inż. Stanisławem Nawakowskim, przemysłowcem i obywatelem m. Warszawy. Szczęść Boże młodej parze!



Halina Jelenkiewiczówna.



Kap. dr. Stanisław Gądek.

W dniu 7 b. m. w kościele św. Krzyża w Warszawie odbył się ślub p. Haliny Jelenkiewiczówny, znanej literatki, naszej miłej współpracowniczki, z kap. dr. Stanisławem Gądkiem. Młodej parze składamy najserdeczniejsze życzenia.

Kongres kobiet w Genewie.

Na międzynarodowym kongresie równouprawnienia kobiet, odbytym niedawno w Genewie, reprezentowane były wszystkie kraje i... wszystkie stroje świata. Amerykanki występowały w sukniach i



Marja z Grendyszyńskich Dolecka.

trzewikach złotych (dosłownie). Były także Chinki, Japonki, Indjanki, Australijki z brylantami w nosie i pękami strusich piór na głowach. Wygłoszono mnóstwo przemówień i uchwalono moc rezolucji.

Na ostatniem posiedzeniu publicznem, które się odbyło we wspaniałym pałacu Eynard, przed licznie zgromadzoną na tarasie parku publicznością, przemawiała w imieniu Polek pani Marja z Grendyszyńskich Dolecka.

Nadmieniwszy na wstępie, że przybywa z kraju, w którym krew ciągle się jeszcze leje, mówczyni tłómaczyła charakter toczącej się obecnie walki. Zdobywszy po ciężkich i długich latach niewoli niepodległość własną, Polska walczy teraz o wyzwolenie słabszych ludów ościennych. *C'est au non de l'humanité, et de la civilisation, que nos héros meuvent sur les champs de batailles, en defendant l'Europe d'invasion des barbares.*

...Jak w walce o wolność Polski, tak i obecnie kobieta polska walczy obok mężczyzny... Dzięki dekretowi Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, z grudnia 1918 r. kobiety polskie otrzymały prawo głosowania, zasiadania w ciałach politycznych i samorządowych, gdyż Polska posiada najszersze demokratyczne prawo wyborcze. Obecnie walczą o reformę ustawodawstwa cywilnego...

Przemówienie p. Doleckiej zostało przyjęte z niesłychanym entuzjazmem. Publiczność wdarła się na balkon, serdecznie pozdrawiając i winszując polskiej delegatce.

Genewa. — *r.* —

PIERWSZE POLSKIE BIURO FILATELISTYCZNE
Franciszek Wróbel MARSZAŁKOWSKA № 148.
EXPERT URZĘDOWY.
Telefon 116-74.

Związek Ubezpieczeniowy Przemysłowców Polskich.

Nasz przemysł i handel, przed wojną w każdej z dzielnic w zgoła odmiennych rozwijał się warunkach. Wszędzie miał do walczenia z trudnościami, stawianemi przez rządy zaborczych metropolji, które mniej lub bardziej niechętnem okiem patrzyły na wzrost gospodarczy ziem polskich.

Teraz, przed wolną Polską, otwierają się nowe, bardzo szerokie horoskopy. Polska musi stać się wielkim ośrodkiem ekonomicznym Wschodniej Europy. To też mimo niezmiernie ciężkich warunków, jakie wywołuje wojna, w dziedzinie przemysłu i handlu, życie nie ustaje. Jest to poniekąd ruch przygotowawczy. Organizują się nowe spółki, nowe towarzystwa akcyjne, tworzą się koncepcje nowych wielkich wytwórni.

Jednem z takich wielkich towarzystw, które ma przed sobą niechybnie świetną przyszłość, jest *Związek Ubezpieczeniowy Przemysłowców Polskich*, nowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, z siedzibą główną w Warszawie, z oddziałami w Łodzi i Gdańsku.

Ustawa tej instytucji uzyskała zatwierdzenie pana Ministra Skarbu w dniu 16 lutego 1920 roku. Towarzystwo, oparte na wzajemności, ma na celu: ubezpieczenia od ognia, transportów, kradzieży, odpowiedzialności cywilnej. W zakres działalności Towarzystwa wchodzić będą także ubezpieczenia od uszkodzeń maszyn. Na razie działa już oddział u b e z p i e c z e ń od ognia. Wkrótce uruchomione będą i inne oddziały.

Tu zaznaczyć należy, że ogniowe ubezpieczenia Związku obejmują ryzyko wszelkiego rodzaju, nie ograniczając się tylko do polis przemysłowych.

Założycielami Towarzystwa są: Piotr Drzewiecki, dr. Alfred Biedermann, Jul. bar. Heintzel, Józef Kernbaum, Maks Kernbaum, Feliks Krusche, Andrzej ks. Lubomirski, Michał Ordęga, Ludwik Pannenko, Tadeusz Popowski, Maurycy Poznański, Maciej Rogowski, Stanisław Skarbiński, Karol Scheibler, Edward Werner, Stanisław Szymański, Stefan Laurysiewicz, dr. Józef Berlinerblau, Tadeusz Załowski, Stanisław Surzycki i Leopold Wellisz.

Dyrektorem Zarządzającym mianowany został p. Piotr Skarga.

Akt konstytucyjny Towarzystwa podpisany został w dniu 25 marca 1920 roku. Zaś na posiedzeniu w dniu 8 lipca r. b. Rada Nadzorcza Towarzystwa uchwaliła nabyć Pożyczkę Odrodzenia za sumę jednego miliona marek.

Związki ubezpieczeniowe przemysłowców, oparte na wzajemności, t. j. zapewniające swym członkom zwrot zysków, nie są nowym wynalazkiem. Podobne organizacje istniały już w Rosji i Finlandji, a świetny ich rozwój świadczył najlepiej o zdrowych i mocnych podstawach tego rodzaju przedsięwzięć. W Polsce, przed którą stoi wielkie zagadnienie odbudowy przemysłu, tego rodzaju Towarzystwo ma zabezpieczony rozwój. Udział najwybitniejszych fabrykantów z całej Polski w gronie założycieli daje gwarancję, że w Związku Ubezpieczeniowym Przemysłowców Polskich skoncentrują się żywioły najpoważniejsze i najbardziej odpowiedzialne. Oczywiście, gdy granice Rzeczypospolitej rozszerzą się na Śląsk Górny, zakres działalności Związku jeszcze znacznie się rozszerzy.

Tymczasem Związek Ubezpieczeniowy Przemysłowców Polskich już połączył się z pokrewnem Towarzystwem „Wisła", które założone zostało w roku 1917, a które postawiło sobie za zadanie rozwinąć działalność wśród mniejszych przemysłowców. Jak Towarzystwo to umiało w krótkim czasie wzmocnić się, dowodzi fakt, że za rok 1919 „Wisła" zwraca swym członkom 15% wpłaconych premji. Oba Towarzystwa „Związek" i „Wisła" uchwaliły połączyć się, a do czasu przeprowadzenia fuzji, postanowiono mieć wspólny zarząd i dyrekcję.

W najbliższym czasie Związek Ubezpieczeniowy Przemysłowców Polskich otwiera oddziały w głównych miastach Małopolski i w Poznaniu.

Nowej instytucji ubezpieczeniowej, pod tak korzystnemi auspicjami powstałej, życzyć należy trwałego i rzetelnego powodzenia, oraz jak największego rozwoju.

Gdynia — Kamienna Góra (Steinberg).

Dnia 17-go maja r. b. delegacja złożona z trzech architektów: p. Tadeusza Zielińskiego, p. Tadeusza Tołwińskiego i p. Zygmunta Wójcickiego, oraz członków Zarządu Pierwszego Polskiego Tow. Kąpieli Morskich wyruszyła do ścisłego zbadania na miejscu zakupionych terenów nad polskim Bałtykiem.



Plaża „Kamienna Góra".

Delegacja zjechawszy na grunta Kamiennej Góry, Gdyni i Oksywi, szczegółowo zwiedzała całą posiadłość 600 morgów, gospodarstwo, ogrody, zakłady przemysłowe.

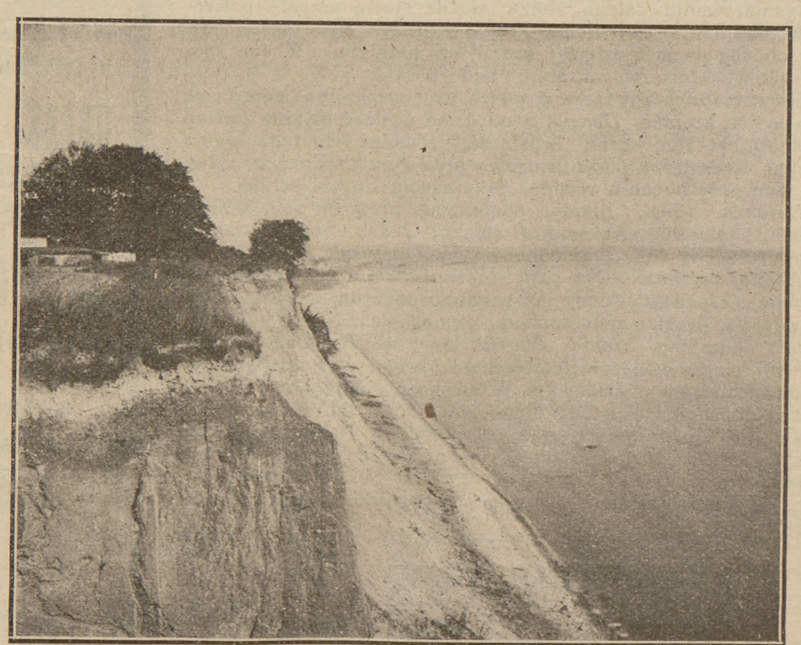
Tereny, zakupione przez Towarzystwo Akcyjne, delegacja znalazła niepospolicie pięknemi. Połączenie Zatoki Gdańskiej głębokiej i silnej swemi falami, — malownicze góry dochodzące do 100 mtr., ostre spadki budzące grozę, łagodne pochyłości, cudne zarosłe wzgórza, długa plaża osłonięta od północnych wiatrów—wszystko to na tle wspaniałych lasów państwowych (polskich) nieprzebytych gąszczów: świerków, buków, sosen, brzozowych gajów.

Falistość terenów, daje możliwość z każdego niemal miejsca korzystania z widoku morza, a nawet odleglejsze od brzegów morskich miejsca piękniejsze mają widoki.

Dla planistów architektów zadanie zazwyczaj wdzięczne — wyzyskać piękności krajobrazu, podnieść jeszcze i wykorzystać naturalne warunki przez umiejętne rozplanowanie.

Delegacja zrobiła przybliżony plan sytuacyjny, wybierając miejsca odpowiednie na zakłady kąpielowe, hotele, sanatorja, uzdrowisko dla oficerów armji polskiej, drogi komunikacyjne prowadzące do wspaniałej alei—szosy i pobliskiej stacji kolejowej Gdynia. W majątku Kamienna Góra nabytym przez Towarzystwo Kąpieli Morskich, wszystkie grunta zasiane, kartofle zasadzone, roboty rolne staranne, piękne rasowe bydło, dobre konie, chlewnia, którą można przy większej produkcji kartofli znacznie powiększyć, ogrody owocowe i warzywne dają rękojmię pewnej pomocy aprowizacyjnej.

Doskonała woda do picia znajduje się na dużej wysokości, co ułatwi prace zaopatrywania całej miejscowości kąpielowej w wodę.



Widok z folwarku „Kamienna Góra".

Cegielnia należąca do majątku i obecnie już puszczona w ruch, dać może dwa miljony cegieł rocznie, to jest niewiele, wobec czego Towarzystwo Kąpieli zakupiło całkowite urządzenie wraz z maszynami do wyrabiania cegły z piasku i wapna co znakomicie podniesie intensywność produkcji materjału budowlanego.

Własne kopalnie żwiru i piasku przy których staną fabryki betonowe i wapienno-piaskowe umożliwią bardzo tanią produkcję wszelkich wyrobów betonowych i cegły wapienno-piaskowej.

Eksploatacja własnego torfu odległego od terenów kąpielowych o $3^1/_2$ kilometry zajmująca 7 morgów doskonałego torfu, da nam niewyczerpane zapasy opałowe i zapewni stały ruch zakładów przemysłowych niezależnie od dostawy węgla.

Dla licznych zwolenników polowania nie obojętną będzie i ta wiadomość, że graniczne z naszym terenem lasy państwowe obfitują w wszelkiego rodzaju grubszą zwierzynę i niebyłoby chyba wykluczone uzyskanie pozwolenia na dzierżawę prawa polowania, a więc założenie Tow. Łowieckiego.

Wzgórzysty teren nasuwa myśl zimowych sportów i stacji klimatycznej zimowej; prócz Zakopanego, nie mamy ucieczki w zimowych miesiącach, a wyczerpane siły i nerwy nie zawsze do lata dociągnąć mogą.

Nasze Zakłady Kąpieli Morskich, sanatorjum, hotele powinny być zimowe jednocześnie budowane solidnie, żeby mogły procentować rok cały i dawać możność ludziom czerpać zdrowie i siły nietylko przez sezon letni, a na taką stację zimową znakomicie tamtejsze warunki się nadają.

Poleca ze SKŁADU
T-wo KOMISPOL
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 16/18.
11064
„MINIMAX"
GAŚNICE
NIEZBĘDNE W KAŻDYM TEATRZE, KINEMATOGRAFIE, RESTAURACJI, KAWIARNI, SKLEPIE, SKŁADZIE, BIURZE i MIESZKANIU

Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.

DOOKOŁA WOJNY Z BOLSZEWIKAMI.

Pośrednictwo pokojowe między Polską i Rosją objęła Anglia, ustaliwszy warunki zawieszenia broni, które zaakceptował w Spaa p. Grabski.

Rada Obrony Państwa po dokładnem rozważeniu sytuacji przyjęła pośrednictwo Anglji i postawione przez nią warunki.

Rząd Sowietów niby przyjął warunki Lloyd George'a rozejmu z Polską, lecz domaga się prowadzenia rokowań w Brześciu Litewskim. Domaga się przytem bezpośrednich układów z Polską. Sprawa nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona.

Warunki angielskie wyznaczają Polsce linię demarkacyjną Niemna, Bugu, Brześcia Litewskiego i Zbrucza.

P. Grabski ogłosił oficjalnie, że zawarcie rozejmu nie przesądza ani kwestji przynależności Wilna, ani sprawy Galicji Wschodniej.

Anglja—przyrzeka Polsce wszelką pomoc w razie odrzucenia rozejmu przez Rosję. Francja chce pomagać bez żadnych warunków.

O zajęciu Warszawy marzy jeszcze ciągle Trocki, przeciwstawiając się pokojowym aspiracjom Lenina i Krassina.

Uznanie rządu Sowietów przez koalicję nie będzie faktem, mimo podjęcia stosunków handlowych—jak twierdzi Anglja. —Frazes ten coraz mniej znajduje wiarę.

Wojska polskie cofają się powoli i w porządku przed przeważającemi siłami przeciwnika, walcząc bez przerwy i zadając mu ciężkie klęski.

Wilno — zajęli bolszewicy, choć rzekomo chcą je oddać Litwinom. Widocznie więcej ufają swoim czrezwyczajkom niż litewskiej nienawiści do Polaków.

Społeczeństwo polskie budzi się coraz energiczniej do odporu bolszewickiego ataku. Ochotnicy zgłaszają się coraz liczniej, płyną też ofiary na prowadzenie walki.

Brusiłow kieruje osobiście ofensywą na południowym froncie, strzeżony pilnie przez sowieckich komisarzy, którzy wierzą w jego nienawiść do Polski, lecz nie wierzą w jego miłość ku bolszewizmowi.

Ugoda sowiecko-litewska—podpisana. Lecz Litwini rychło pożałują może swego zaślepienia i niechęci do Polski.

SEJM I RZĄD POLSKI.

Gabinet koalicyjny będzie utworzony, z pp. Witosem, Ign. Daszyńskim, Wład. Grabskim, Skulskim na czele i zwróci się do Sowietów z propozycją zawieszenia broni.

15-miljardową pożyczkę przymusową uchwalił Sejm, równocześnie z pożyczką premiową. Skoro paskarze nie chcą dać dobrowolnie pieniędzy, trzeba ich zmusić.

Reforma rolna wejdzie nareszcie w życie. Sejm uchwalił wywłaszczenie i przymusowy wykup ziemi na parcelację. Uchwała była jednogłośna.

Wniosek nagły „Wyzwolenia" w sprawie rozejmu z bolszewikami i wystąpienie pos. Poniatowskiego wywołało w Sejmie przykry konflikt i zerwanie posiedzenia.

Nowe warunki uposażenia urzędników, sędziów i kolejarzy uchwalił Sejm. Może nareszcie przestanie im grozić śmierć głodowa.

NA ZIEMIACH POLSKICH.

W sprawie Śląska Cieszyńskiego zawarto zgodę czesko-polską. Prawdopodobne rozstrzygnięcie kwestji rozdzieli tereny sporne, aby zapewnić Czechom połączenie ze Słowaczyzną. Lecz węgiel karwiński pozostanie przy Polsce.

Na górnym Śląsku sytuacja w zawieszeniu. Decydować będzie koalicja bez względu na plebiscyt. Niemcy forsują znowu pomysł odrębnego państewka. Widać, nie bardzo wierzą w swe powodzenie.

Coraz nowe nadużycia niemieckie w plebiscycie na Mazurach i Warmii wychodzą ciągle na jaw. Lecz czy koalicja zdecyduje się uznać dokonaną niesprawiedliwość?

Plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się z końcem września lub w październiku b. r. Wynik będzie tylko podstawą do dalszych rozważań koalicji.

W Bytomiu bojówka niemiecka napadła i pobiła występujących gościnnie artystów Opery Warszawskiej. Dopiero to barbarzyństwo kulturalne zapewniło nam większe współczucie i opiekę koalicyjną.

Szereg agitatorów bolszewickich aresztowano w Krakowie, w Łodzi i w Warszawie. Sowiety nie marnotrawią pieniędzy, lecz, na szczęście, i władze polskie czuwają.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Na konferencji w Spaa Niemcy walczyli długo—o złagodzenie warunków pokoju, lecz ostatecznie musieli się zgodzić na rozbrojenie i odszkodowania.

W sprawie węglowej Niemcy podpisali żądania koalicji. Odszkodowania będą ustalone na nowej konferencji w Genewie.

Z dziedziny kosmetyki.

Paulinie K. Wypadanie włosów powstrzyma *Tetral Tissota*, którym należy zwilżać skórę na głowie podczas czesania się. *Tetral* również usuwa łupież. Gdyby po zużyciu jednego całego flakona *Tetralu* nie nastąpiło zupełne lub znaczne polepszenie, trzeba wtedy wcierać w skórę pomadę *Tortulea* dwa razy w tygodniu i wstrzymać się z myciem głowy dopóki cały słoik zużyty nie zostanie. Przez ten czas czyścić głowę gęstym grzebieniem. Po wysmarowaniu całego słoika można głowę umyć i powrócić do skrapiania *Tetralem*, który powinien być ciągle używany choćby po kilkadziesiąt kropli co parę dni. W ten sposób włosy konserwować się będą trwale.

Opryszczonej. Pryszcze o jakich pani wspomina smarować lekko na noc kremem *Derma*, a na dzień zwilżać płynem *Lotion antephelique*. Podskórne krosteczki również od tego kremu znikają. Nadmierne pocenie usuwa płyn i puder *Eureka*. Niemiła woń przy poceniu również przy użyciu Eureki zanika.

Helence. Piegi, plamy, opaleniznę, pręgi na szyi znikają radykalnie przy użyciu kremu *Precioza*. Jedna doza wystarcza stanowczo. Zęby żółte, zaniedbane wybieli proszek *Albol*.

Młodej mężatce. Ma pani słuszność, o cerę dbać należy wcześniej, nie wtedy kiedy już więdnąć poczyna, a sprawa jest nader łatwa, prosta, mało zachodu wymagająca. Na noc wetrzeć w twarz odrobinę kremu *Abarid*, który wsiąka momentalnie, rano myć ciepłą wodą *otrąbkami abaridowemi* bez mydła i zapudrować pudrem abaridowym. W ten sposób pielęgnowana cera doczeka późnego wieku bez śladu zmarszczki lub zniszczenia.

Do Wielu. Na kopertach z pytaniami do Redakcji, należy dopisywać: *„Dział kosmetyczny"*. Za porady, pieniędzy nie przyjmujemy.

M-me Ercedès.

OTO
NAJELEGANTSZY
i NAJTRWALSZY
OBCAS GUMOWY
ZNANEJ FABR.
ANGIELSKIEJ
ATLAS
OCHRANIAJĄCY OBUWIE OD ZNISZCZENIA i DEFASOWANIA.



ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Dom Handlowy K. SUDYK i S-ka
HURTOWNIA PRZEMYSŁU WŁÓKNISTEGO.
SPECJALNOŚĆ: DOSTAWY DO KOOPERATYW I INSTYTUCJI PAŃSTWOWYCH.
Warszawa, ulica Widok №. 9. Telefon 264-12.

Odp. red.-wydawca: ST. KRZYWOSZEWSKI.
Druk Galewski i Dau, Warszawa, Ordynacka 6. Tel. 6-75.